Z powodu braku znaczków pocztowych należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 1. Kraków, dnia 9 stycznia 1921. Rok IV.

ROBOTNIK POLSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO.
Organ „Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracyi".

PRENUMERATA: roczna 240 m., półrocz. 120 m., kwart. 60 m.; mies. 20 m. — Egzempl. pojedyńczy 5 m.

Ogłoszenia umieszcza się po cenie 5 m. za wiersz petitem.

„Robotnik Polski" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.
TELEFON Nr. 0483.

Redaktor Jan Puchałka.

Z Nowym Rokiem.

Ubiegły rok zaznaczył się wydarzeniami pierwszorzędnej doniosłości dla naszego życia państwowego i społecznego. Naród przeżył wiele cierpień, ale też nie brakło radości. Mimo zaciekłej walki o nasze granice i kresy powoli budowaliśmy gmach naszej Ojczyzny, odbudowywaliśmy to, co kilkoletnia zniszczyła wojna i wytwarzaliśmy nowe wartości. Szczęśliwie odparliśmy najazd bolszewicki w sierpniu, a wstępny pokój w Rydze pozwolił nam na nabranie oddechu po dwuletnich zapasach ze wschodnim najeźdźcą. Przerwania operacyi wojennych umożliwiło powrót pod strzechy ojczyste tysiącom naszych bohaterów, którzy na wezwanie Ojczyzny chętnie stanęli w szeregach jej obrońców.

Wyroki Opatrzności nie oszczędziły nam jednak klęsk i niepowodzeń. Utraciliśmy Warmię i Mazury, a przez to nie mogliśmy zabezpieczyć dostatecznie dostępu do morza. Rozstrzygnięcie w sprawie Cieszyńskiego wyrwało z żywego ciała narodu z górą 150 tysięcy Polaków, przeważnie klasy robotniczej. Utrata przemysłowej części Śląska Cesz. pozbawiła nasze państwo poważnej podstawy gospodarczego rozwoju. Umowa polsko-gdańska pouczyła nas, że nawet wyraźne przepisy traktatu wersalskiego, który ma stanowić podstawę nowego porządku w Europie nie uchronią nas od szkód, jeśli sami nie będziemy mieli dość siły, aby wymusić uszanowanie traktatu. Troską szczerą napawa nas los G. Śląska, który ma się rozstrzygnąć już w najbliższych tygodniach. Wobec nieprzebierającej w środkach agitacyi naszego odwiecznego wroga, Niemca, los tej prastarej piastowskiej spuścizny jest niepewny, mimo, że lud górnośląski sercem garnie się do Polski, czego dał dowód w ruchach powstańczych. Niemniej boleścią przejmuje nas stanowisko Litwinów, którzy zaślepieni do nas nienawiścią, podżeganą przez Niemców, usiłują zerwać te historyczne węzły, które przez kilka wieków łączyły Polskę i Litwę, na obopólny pożytek i chwałę.

W naszem życiu wewnętrznem przeżyliśmy również wiele cierpień i boleści. Byliśmy świadkami zaciekłych walk partyjnych, które osłabiały nazewnątrz stanowisko naszego państwa, a wewnątrz niego wprowadzały chaos i zamieszanie. Stosunki gospodarcze nie dały nadziei na polepszenie, przeciwnie pogarszały się. Zniszczony przez wojnę przemysł nie mógł się podnieść, a dziesiątki tysięcy bezrobotnych ułatwiały niecną propagandę stronnictw rewolucyjnych, zaczynając od radykalnych chłopów, a kończąc na bolszewikach. Rządy nasze, które się ciągle zmieniały, nie przyczyniały się do uspokojenia wewnętrznego. Administracya niedomagała, protekcya i łapownictwo musiało być poskramiane specyalnemi ustawami. Nędza panująca wśród warstw urzędniczych obniżyła w nich poczucie obowiązku i była nieraz powodem czynów przynoszących szkodę państwu. Zachłanność na łatwe zyski opanowała większość producentów, przez co drożyzna, lichwa i paskarstwo święcić mogły niebywałe tryumfy. Sumienie narodu stępiało; na czem traciły jednostki i warstwy słabe gospodarczo. To są ujemne strony naszego życia państwowego i społecznego. Nie brakło jednak i tryumfów. Wojna z bolszewizmem, uwieńczona owym „cudem nad Wisłą" zyskała nam zasłużoną nazwę obrońców cywilizacyi i obrońców Europy przed zalewem wschodniego barbarzyństwa. Fakt, że mimo otoczenia nas ze wszystkich stron przez wrogów i mimo wielu braków naszego życia wewnętrznego, mogliśmy obronić swą niepodległość i rozszerzyć nawet granice — świadczy o naszej zdolności do samodzielnego bytu, oraz jest dowodem głębokiego patryotyzmu, który może nieraz bezwiednie tkwi w najszerszych masach naszego narodu. To wszystko napawa nas nadzieją, że stoimy wobec wielkiej przyszłości, która przed nami się otwiera.

Doniosłe chwile przeżywał także nasz młody jeszcze ruch chrześcijańsko-społeczny. W roku ubiegłym prawa nasza zmierzająca do ugruntowania i rozwinięcia naszych organizacyi, poczyniła daleko idące postępy. Wspaniale rozwijały się nasze organizacye zawodowe, oświatowe, spółdzielcze i polityczne, tysiące nowych zwolenników stanęło do pracy pod naszym sztandarem. Prasa nasza osiągnęła nowych odbiorców i czytelników, a szerzone przez nią hasła i idee były znakomitą podporą dla pracy organizacyjnej. Co zaś najważniejsze, to ogromne wzmożenie się prądu odrodzenia społeczeństwa w duchu naszych chrześcijańsko-społecznych zasad. To wzmożenie się zauważyć możemy we wszystkich kierunkach życia społecznego. Może ono jeszcze nie przybrało form organizacyjnych, ale z czasem i to nastąpi.

Możemy zatem spoglądać na rok ubiegły z tem zadowoleniem wewnętrznem, jakie daje poczucie spełnionego obowiązku. Rok przyszły ma być dalszym ciągiem pracy dotychczasowej. Najlepszą przysługę państwu i społeczeństwu oddamy przez to, jeśli podwoimy i potroimy nasze dotychczasowe wysiłki, jeśli potrafimy umiejętnie wykorzystać ten prąd ku powrotowi do chrześcijaństwa, jeśli ten prąd ujmiemy w formy odpowiednich organizacyi. Program naszej pracy wymagać będzie wielu wysiłków, ale liczymy na poparcie dotychczasowych naszych zwolenników. Ufni w to poparcie rozpoczynamy ten rok nowy w tem przeświadczeniu, że będzie on jeszcze owocniejszy, niż był rok ubiegły.

Zabrzeski.

Chrześcijańskie Związki zawodowe w Polsce.

Działalność robotniczych związków zawodowych w Polsce jest stosunkowo świeżej daty. — Rozwinęli ją najpierw socyaliści, za nimi poszli działacze chrześcijańscy. W Małopolsce założono w r. 1906 Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie, działający dotychczas pod nazwą „Polskie Zjednoczenie chrześcijańskich związków zawodowych".

Prawie równocześnie założono w b. zaborze pruskim organizacyę zawodową polską, która wówczas miała charakter chrześcijański, co się jednak już po powstaniu Polski zmieniło. W b. zaborze rosyjskim właściwych związków zawodowych chrześcijańskich, jak i innych, nie było, bo władze carskie na to nie pozwalały. Tam jednakże pod firmą organizacyi kulturalno-oświatowych, zwanych „Stowarzyszeniami robotników chrześcijańskich" umiano bronić i zawodowych interesów robotnika, których obrona należała gdzieindziej do związków zawodowych.

Z chwilą obalenia kordonów chrześcijański ruch zawodowy zaczął zataczać coraz szersze kręgi. W marcu 1919 r. odbył się w Krakowie Zjazd „Pols. Zjednoczenia chrześć. związków zawodowych", w którym wzięli udział i delegaci z b. Kongresówki. Na zjeździe uchwalono reorganizacyę „Zjednoczenia" w tym kierunku, że robotnicy poszczególnych zawodów mają tworzyć własne związki, a „Zjednoczenie" ma być niejako nadbudową tych związków, t. z. komisyą centralną. Uchwalono zarazem rozszerzyć działalność „Zjednoczenia" na całą Polskę, na razie zaś na dwa b. zabory: austryacki i rosyjski.

Zjazd z marca 1919 stanowi nową erę w rozwoju chrześcijańskich organizacyi zawodowych. Wkrótce po Zjeździe ogarnęły organizacye zawodowe chrześcijańskie ważniejsze centra przemysłowe, jak Warszawę, Kraków, Lwów, Łódź, Pabianice, Częstochowę, Zagłębie dąbrowsko-sosnowickie, zagł. chrzanowskie, okręg bielsko-bialski i Śląsk Cieszyński. Powstało 20 różnych związków samodzielnych, a oddziały ich zwane Kołami miejscowemi, idą w setki. Liczba członków wynosi kilkadziesiąt tysięcy.

Dla związków zawodowych wydaje się dwa miesięczniki „Ruch Robotniczy" i „Chrześcijańska Służąca Polska" w Krakowie, oraz dwutygodnik „Robotnik Rolny" w Warszawie. Nakład pism wynosi kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy.

Pracę organizacyjną i agitacyjną przeprowadza obok zarządu głównego 13 Sekretaryatów okręgowych, mających siedziby w Bielsku, Cieszynie, Częstochowie, Dąbrowie Górniczej, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Pabianicach, Podgórzu, Przemyślu, Tarnowie, Warszawie i Żywcu. W najbliższym czasie otwarte zostaną nowe Sekretaryaty. Oprócz Sekretaryatów okręgowych „Zjednoczenia" istnieje z górą 20 Sekretaryatów powiatowych „Chrześć. Związku robotników rolnych". W kierunku regulowania stosunków gospodarczych związki zawodowe chrześcijańskie odgrywają poważną rolę. Szereg przeprowadzonych przez nie ruchów cennikowych w wydatny sposób polepszyło warunki pracy i płacy robotnika. Inicyowana przez związki zawodowe chrześcijańskie akcya współdzielcza wydaje piękne rezultaty. Powstają coraz nowe konsumy i kooperatywy robotników chrześcijańskich, które w miarę możności łagodzą niedomagania aprowizacyjne robotników.

Związki zawodowe chrześcijańskie nie zaniedbują również kulturalno-oświatowych potrzeb robotnika. Setki zgromadzeń i wieców, wykładów, odczytów, konferencyi.

wieczorków, przedstawień teatralnych, uroczystości i obchodów narodowych i religijnych. czytelnie i biblioteki podnoszą w znakomity sposób uświadomienie zawodowe, społeczne, narodowe i religijne szerokich warstw robotniczych.

Największą zaś niewątpliwie zasługą związków zawodowych chrześcijańskich jest to, że one przeciwstawiają się destrukcyjnej robocie organizacyi socyalistycznych oraz wszelkich innych, które opierają się na światopoglądzie materyalistycznym, a obronę robotnika upatrują w walce klasowej i dążeniu do dyktatury proletaryatu. Że robotnik polski nie uległ hasłom rosyjskiego bolszewizmu, to w niemałej mierze zawdzięczać należy agitacyi chrześcijańskich związków zawodowych. Dzięki nim również walka robotników o lepsze jutro idzie raczej drogą ewolucyi, a nie rewolucyi. co leży w interesie państwa i społeczeństwa.

Z tych powodów chrześcijańskie związki zawodowe zasługują na jak najwydatniejsze poparcie. a obowiązkiem całego społeczeństwa jest przyczynić się do coraz pomyślnego ich rozwoju. **jp.**

Rola chrześcijańskiej demokracyi
w życiu społeczno-politycznem.

(Ciąg dalszy).

Spełnienie zadania: uczynić Kościół niezależnym w stosunku do państwa — jest rozwiązaniem połowy trudności społecznych. Albowiem Kościół nie krępowany przez rząd. a przeciwprzeciwnie wspierany, promieniuje w okół siebie szczytne idee chrześcijańskie, które są rękojmią kultury moralnej, jak i dobrobytu materyalnego. Tępiąc wszelką niemoralność, która zawsze jest kosztowną. uczy oszczędności, stwarza warunki do postępu materyalnego; zwalczając zaś sobkostwo, uczy miłości społecznej. a przez to wyrównuje tarcia wewnątrz społeczeństwa, jednoczy ludzi i klasy w jedną rodzinę.

Tymczasem jednak czeka chrześcijańską demokracyę inne zadanie — urządzić życie społeczne zgodnie z etyką katolicką, tj. moralnością zarysowaną przez Chrystusa, a rozwijaną w szczegółach przez Kościół.

Jeśli życie społeczne chroma dziś z powodu egoizmu czyli sobkostwa jednostek, to da się je uzdrowić przez oparcie go o wręcz mu przeciwną zasadę. Egoizm — jest pogwałceniem praw, jakie drudzy mają do nas: do naszego mienia, do naszego serca, do naszego zdrowia itd. A zatem egoizm pobija się sprawiedliwością, która, o ile odnosi się do bliźnich, nazywa się miłością. Podobnie więc, jak przy omawianiu politycznej roli chrześcijańskiej demokracyi, tak i tu jako jej społeczne zadanie wysuwamy: wprowadzić sprawiedliwość w życie społeczne, czyli (by użyć więcej mówiącego wyrazu) miłości społecznej.

I tu chrześcijańska demokracya ma podwójne zadanie: względem jednostki poszczególnej i względem społeczeństw.

Jednostce życie społeczne ma ułatwić dążenie do dobrobytu. Czy trzeba dowodzić, że jego warunkiem jest zasada prywatnej własności. Pierwotny utopijny socyalizm zaatakował chrześcijaństwo głównie na tym punkcie (Saint-Simon, Fourrier, Proudhon, Leroux i inni) i nadzwyczajnie ostro postawił żądanie zniesienia prywatnej własności, a wprowadzenia komunizmu. Ośmielił się nawet ustami Proudhona powiedzieć, że własność prywatna jest kradzieżą. Chrześcijaństwo zawsze głosiło, że jedynie sprawiedliwą jest zasada prywatnej własności. Znieść ją, to byłoby tyle, co wyświadczyć krzywdę pracującym, a niezasłużone dobrodziejstwo próżniakom, czyli ukarać niewinnych, a winnych obsypać łaskami. Przeciwnikami zasady prywatnej własności są socyaliści. Cóż oni w zamian za nią stawiają? Oto chcą, by t. zw. środki wytwórcze (ziemia, lasy, fabryki itp.) stały się własnością państwa, a jednostki zachowały swoje prawo własności jedynie odnośnie do t. zw. dóbr użytkowych, tj. tych, których potrzebują w codziennem życiu. Czy to sprawiedliwe? Bezwarunkowo nie! Wszak dobrze wiemy, co znaczy własność państwowa. Kto szanuje np. kolejowe wozy, lasy państwowe tak, jak szanuje własność choćby swego sąsiada? Zwyczajnie panuje wśród ludzi przekonanie, że lasy państwowe są na to, by każdy obywatel mógł sobie w nich ciąć drzewa, ile się mu podoba; a np. wagony kolejowe są poobdzierane ze wszystkiego, co ma jakąś wartość, bo to państwowe, t. zn. jakby niczyje. Jeśli się tedy tak zrobi z fabrykami, ziemią itp., to w krótkim już czasie państwo stanie się dziadem, a raczej dojną krową, którą ludzie bez sumienia będą doić dla siebie, podczas gdy uczciwi będą płacić podatki i ponosić inne ciężary, by tamci mogli żyć w przesycie. Czyli: szumnie zwane „uspołecznienie", socyalizacya, jest niesprawiedliwością. Można jej przeciwstawić jedynie zasadę prywatnej własności.

Chrześcijańska demokracya stoi również silnie przy żądaniu równouprawnienia wszystkich warstw, a dla pracujących domaga się konsekwentnej sprawiedliwości. Były fakty, że chrześcijańsko-demokratyczne organizacye zawodowe przepowadzały strejki, gdy inne środki zawiodły; złośliwi szydzili: „jakże, wy strejkujecie, gdy wasza religia każe wam znosić biedę w imię nagrody wiecznej?". Nie rozumieją ci ludzie prostej bardzo rzeczy, że religia Chrystusa Pana zachęcająca jednostkę do wyrzeczenia i ofiary, gdy o nią samą chodzi. tasama religia każe miecz wyciągnąć, gdy chodzi o usunięcie bezprawia i niesprawiedliwości. — I Chrystus Pan do uczniów mówił: „nie pokój, ale miecz przynoszę, — rozbrat ze złem i walkę!". Chrześcijaninowi nie wolno spocząć, dopóki nie wyczerpie wszystkich sił dla złamania zła w świecie! Dlatego największą szkodę nauce Chrystusa Pana przynoszą ci, co sądzą, że nauka ta każe iść z zamrużonemi oczyma przez życie. Nie takim był Chrystus Pan! Nie taką też będzie chrześcijańska demokracya. — I skoro z nauki Boskiego Mistrza wynika równość wszystkich, to nie może być przywilejów, ani krzywd w państwie chrześcijańskiem; dlatego chrześcijańska demokracya żąda daleko idących reform społecznych. aby ci. co dotąd byli upośledzeni, otrzymali to. co się im należy. Zarówno więc klasa robotnicza w swych dążeniach sprawiedliwych, jak zdrowy kierunek równouprawnienia kobiet mają w niej gorącego szermierza. (C. d. n.).

Walka o Górny Śląsk.

W niedługim już zapewne czasie ludność Górnego Śląska powołana zostanie przez międzynarodową komisyę plebiscytową do rozstrzygnięcia, czy ten piękny a bogaty szmat prastarej piastowskiej ziemi ma wrócić po 600 latach rozłąki do swej polskiej macierzy, czy też przypaść Niemcom, a temsamem przepaść dla polskości.

Według statystyki liczba Polaków na obszarze plebiscytowym Górnego Śląska wynosi 1 milion 210 tysięcy, liczba Niemców 625 tysięcy. Jest nas przeto na Górnym Śląsku prawie **dwa razy więcej**, niż Niemców. Zdawałoby się zatem, że wynik plebi-

---

STAN. SAPIŃSKI. 8)

Józek Gumienny.

Nareszcie odezwał się Zgrzybniak: Niech idą ci, co się jeszcze nie bili. Mnie już dość tej wojny...

— Bo to i zbierki na karku. chłopa trza wszędy w domu, czy do okłocków, czy do zwózki — przepędzał stary Walanty od Kędziorów.

— Jak tu iść, jak tu iść — stękał, skrobiąc się po głowie Maciek Dzięgiel, zwany Kustykiem.

— Że też to na taki czas padło. Bo, żeby kieindziej. to jeszcze pół biedy. ale teraz, Panie święty — cedził przez zęby Mazgaj, pykając fajkę i odpluwając rzetelnie co słowo.

Józek nic mówił nic. Słuchał jeno i patrzał. Właściwie mógł był zupełnie spokojnie nie przyjść tutaj, mógł był odwołać zebranie i umyć ręce. Przez tych dni parę poznał chłopa dostatecznie i mógł się spodziewać, że tak będzie. Mógł być pewny, że tak będzie. Mógł wiedzieć, że Polska w dni one, jako Chrystus, przywiedziona będzie przed trybunał ludu, przed sąd chłopski. Oskarżycielem jej będzie wschodnia, ciemna, azyatycka dzicz, oskarżycielem będą potajemne komitety, tworzone w łonie własnego narodu za judaszowskie srebrniki Trockich. Chłop zaś miał wszystką władzę w swoich rękach. — Mógł skupić się, zebrać się razem. jako jeden mocarz, mógł podnieść w górę serce, unieść w niebiosa swoje spracowane dłonie i powiedzieć: „A ja Ciebie, Jezusie, nie dam na ukrzyżowanie! A ja ciebie, Ojczyzno, wybawię od męki krzyża!" Mógł to zrobić, miał potemu moc i siłę, miał w swoich rękach rząd, powinien był tylko natychmiast wstać, zerwać się milionem i jako milion stanąć u ścian ojczyzny na froncie. Ale wygodny, i niedołężny piast, zamiast pokazać majestat swego ducha, popykał fajkę, wyszedł na próg swej, brudnej chałupy, kazał sobie przynieść miednicę i ręcznik i umywając ręce powiedział głosem Piłata: „Krew jej niech spadnie na was panowie i na dzieci wasze"...

Na to zanosiło się w kraju.

Więc mógł Józek nie przychodzić na to trzecie zebranie. Byłby sobie oszczędził bólu i wewnętrznej walki. Chciał jednak spełnić wszystko, co do niego należało, chciał wypełnić kielich obowiązku po brzegi i nie sobie nie mieć do wyrzucenia. Więc przyszedł. I słuchał, co powiedzą dalej.

Oni zaś mówili.

Rozwiązała się związka ich języka i gadali, co im ślina na język przyniosła.

— E, ktoby się ta bił za panów — wołał Wojtek, bijąc kuflem o róg stołu, że aż zawińczały puste szklenice.

— Niech się panowie sami biją — rzekł ktoś inny.

— Panowie niech se idą na front — dorzucił drugi.

— I księża — przypieczętował trzeci.

— Bolszewicy, to też ludzie, jak my.

— I nieźli ludzie.

— Nieprawda, co o nich panowie bają.

— Dają chłopom grunta.

— Zaraz je będą między nas dzielić.

— Panowie dzielić nie chcą.

— Nam ziemi potrza, my z ziemi żyjewa.

— Ona nam mać rodzona.

— Ona jedyna.

— A nie Polska, co nam Polska, co nam ojczyzna...

— Ojczyzna, to to, co moje.

— Teraz na panów kreska przyszła.

— Teraz se chłopa zbaczyli.

— Teraz dopiero wiedzą, że my som tutaj.

— Wprzódzi to nas nie znali.

— Nie chcieli znać.

— Darli z nas, co ino wydoleli.

— Krzywdzili.

— Bili.

— Kopali.

— I księdzowie też.

— A też.

I tak szła ta dziwna litania, tak toczył się ten rozgowór, coraz głośniejszy, coraz ostrzejszy, coraz namiętniejszy. Zdawało się, że w lankorze, chciwości i nienawiści chycą za noże i pójdą z niemi na dwory i na probostwa. Niechby im się teraz nawinął jaki ciarach, niechby im jeno śmiał stanąć na widoku, wnetby mu pokazali, co chłop znaczy.

I na Józka zaczęli patrzeć z podełba.

— Ha, za ciarachami stoi...

— Panek miejski...

— Cham, jako i my, a panów to broni...

— Nie pamięta wół, kie cielęciem był...

— Zdrajca chłopskiej krwi...

— Lichwiarz naszego mienia...

— Uczony...

— Mędrek...

— Psiewiara...

— Goniać przeklęty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

scytu nie może być wątpliwy i że Górny Śląsk przypadnie bezsprzecznie Polsce. Nie należy jednak oceniać wyniku plebiscytu jedynie na podstawie cyfry ludności. Działają tu i inne niesłychanej doniosłości czynniki. Przedewszystkiem zdać sobie należy sprawę z tego, że wśród 1 mil. 200 tys. Polaków nie wszyscy są jednakowo pod względem narodowym uświadomieni. Wielu z tych Polaków zapewne zatraciło poczucie narodowe pod wpływem szkoły pruskiej i pod naciskiem okoliczności. Pamiętać bowiem należy, że większość ludności polskiej na Górnym Śląsku stanowią robotnicy zatrudnieni w tamtejszym przemyśle górniczym i hutniczym. Cały zaś ten przemysł jest w rękach Niemców i to hakatystów. Personal urzędniczy i podurzędniczy wszystkich zakładów przemysłowych składa się z Niemców. Łatwo przeto zrozumieć, że robotnik polski, zależny pod względem gospodarczym od Niemców, mógł niejednokrotnie wynarodowić się i stanąć w szeregach odwiecznego naszego wroga. Ta zależność ekonomiczna oddziałuje także zapewne i na tych robotników, którzy czują się Polakami, jednakże pójdą do urny wyborczej pod tą groźbą, że głosując za Polską utracą swój chleb dotychczasowy na wypadek, gdyby plebiscyt wypadł na korzyść Niemiec. A zatem musimy się liczyć z tem, że wiele polskich głosów przy plebiscycie utracimy.

Wynik plebiscytu i z tego powodu jest niepewny, bo walkę o Górny Śląsk toczymy z wrogiem potężnym liczebnie i finansowo. Całe Niemcy, a więc naród 70 milionowy, biorą udział w akcyi plebiscytowej. Wsie i miasta Górnego Śląska zasiane są rozmaitego rodzaju organizacyami, powołanemi do życia wyłącznie w tym celu, by zapewnić pomyślny dla Niemiec wynik plebiscytu. Miliardy marek niemieckich płyną z całych Niemiec na Górny Śląsk, by tam przekupywać słabszych, a utwierdzać chwiejnych. Całe wagony broni i amunicyi przemyca się na obszar plebiscytowy, a to w tym celu, by w chwili decydującej sterroryzować ludność polską. Bojówki niemieckie już dziś rozbijają zgromadzenia polskie, kaleczą i zabijają działaczy polskich, terroryzują wsie i miasta. Można sobie wyobrazić, co będzie w dzień plebiscytu.

Przeciwdziałanie wytężonej agitacyi niemieckiej jest z naszej strony mniej wydatne. Górnośląska ludność polska, przeważnie robotnicza, pozbawiona jest prawie zupełnie własnej inteligencyi. Niezmierna liczba księży polskich oraz inteligencyi świeckiej pracującej w zawodach wolnych, jest zbyt szczupłą, by podołać pracy, jakiej wymaga akcya plebiscytowa. Napływ zaś inteligencyi z innych ziem polskich jest niewystarczający, bo ta inteligencya albo jest zatrudniona w państwie i nie może bez szkody dla całego państwa być zwolniona, albo też służy w szeregach wojska. Nie może też Polska rywalizować z Niemcami pod względem środków finansowych. Wojna światowa, która nie tknęła prawie obszaru Niemiec, zniszczyła prawie $^2/_3$ obszarów polskich. Niemcy od 2 przeszło lat mają pokój, Polska prowadzi jedną z najcięższych wojen. Nic zatem dziwnego, że wyniszczona Polska nie może tyle łożyć na cele plebiscytowe na Górnym Śląsku. Szanse zatem co do środków są nierówne.

Mimo to muszą Polacy dołożyć wszelkich starań, by plebiscyt na Górnym Śląsku wygrać. Niezależnie od tego, że przez pozyskanie Górnego Śląska wyswobadzamy $1^1/_4$ miliona naszych braci, musimy sobie uświadomić, że Polska bez Górnego Śląska byłaby pod względem gospodarczym skazana na stałą chorobę. Na Górnym Śląsku znajduje się obszar 6000 kilometrów kwadr. kryjący w swem wnętrzu najlepszy węgiel. Na tym obszarze pracuje 9000 fabryk, podczas gdy cała Polska niema ich więcej ponad 3000. Obok węgla ma Górny Śląsk pokłady rudy żelaznej, miedzi, aluminu, niklu itd.

Jest to zatem kraik, który przyłączony do Polski byłby jej najdroższą perłą i dałby jej najdroższą perłą i dałby jej rzeczywistą gospodarczą niezależność, a przez to utrwaliłby i jej byt polityczny.

Z powyższych powodów dążyć musimy wszystkiemi siłami, byśmy bezkrwawą wojnę o Górny Śląsk wygrali. Mamy tam za sobą ludność polską. Pomóżmy jej, nie żałujmy ofiar pieniężnych, nie żałujmy, gdy będzie trzeba, nawet krwi własnej. Górny Śląsk musi być nasz, bo on nam się jako własność nasza należy. **jp.**

Sprawy polskie.

Zmiany w rządzie.

Sklejony z trudem wielkim gabinet p. Witosa zaczyna wykazywać coraz większe rysy. Ustąpił już z niego minister finansów p. Grabski, minister przemysłu p. Chrzanowski, oraz minister kolei p. Bartel. Powstałą stąd lukę dało się połatać. P. Grabskiego zastąpił p. Stoczkowski, p. Chrzanowskiego p. Przanowski, a p. Bartla p. Jasiński. Obecnie jednak zanosi się na poważne przesilenie. Dymisyę zgłosił wiceprezydent ministrów p. Daszyński, oraz minister aprowizacyi p. Śliwiński. Na razie obaj ci panowie jeszcze urzędują aż do powołania następców, ale przesilenie gabinetowe jest faktem.

Powody ustąpienia pp. Daszyńskiego są dość zrozumiałe. Panowie ci widzą, że gospodarka swoją doprowadziła do stosunków niesłychanie trudnych. Aprowizacya zupełnie zawiodła, a niezadowolenie szerokich warstw ludności zwraca się, zresztą słusznie, w stronę rządu, który dużo pięknych rzeczy zapowiadał po to chyba, by nie spełnić obietnic. Klub socyalistyczny obawiając się, że dalszy udział p. Daszyńskiego w rządzie odbierze im sympatyę robotników, kazał p. Daszyńskiemu ustąpić. Podobno z wielkiem ociąganiem się usłuchał p. wiceprezydent wezwania klubu. Nic dziwnego. Przyjemnie jest rządzić, wydobywać pieniądze na „propagandę", jeździć salonką, być tytułowanym ekscelencyą i t. p. W wieku p. Daszyńskiego są to rzeczy bardzo miłe, do których się człowiek przywiązuje. — Ustąpienie p. Śliwińskiego przyjmie ludność z zadowoleniem. P. Śliwiński, człowiek zapewne dobrej woli, nie umiał jednak opanować aparatu aprowizacyjnego, a posiadał ten brzydki zwyczaj, że nie zdając sobie wyraźnie sprawy z faktycznego stanu rzeczy, na wszystkie strony dawał obietnice, których nie mógł, czy nie umiał dotrzymać. Skutkiem tego doprowadził całą ludność do zrozumiałego rozgoryczenia i musiał ustąpić.

Sprawa zmiany w rządzie dokona się prawdopodobnie dopiero po zwołaniu Sejmu. Czy p. Witos ustąpi, trudno dziś przewidywać. To jednak już wszystkim jest widoczne, że gabinet chłopsko-robotniczy, zwany także gabinetem obrony narodowej, nie dopisał.

Bułgarski prezydent ministrów w Polsce.

W okresie świątecznym bawił w Polsce prezydent ministrów bułgarskich p. Stambuliński. Przyjazd jego miał na celu sprawy gospodarcze, a zapewne i polityczne. P. Stambuliński jest przywódcą chłopów bułgarskich. Był przeciwnikiem udziału Bułgaryi w wojnie po stronie Niemiec i Austryi i za to przez 3 lata siedział w więzieniu. Do Polski odnosi się bardzo życzliwie.

Zaproszenie naczelnika państwa do Paryża.

Prezydent republiki francuskiej wspólnie z rządem zaprosił naczelnika państwa do Paryża na pierwszą połowę stycznia b. r. Według tekstu zaproszenia wizyta ta pozwoliła by na wymianę poglądów w różnych ważnych sprawach i między innemi ułatwiła by przez przeprowadzenie rozmów bezpośrednich, **zawarcie umowy politycznej i ekonomicznej między Polską a Francyą.**

Rokowania polsko-litewskie.

O ile wierzyć doniesieniom z ostatnich dni, Litwa kowieńska skłania się do zgody z Polską. Są nawet optymiści, którzy przypuszczają, że zatarg polsko-litewski zostanie załatwiony w ten sposób, że Litwa i Polska wejdą w ścisły ze sobą stosunek, coś w rodzaju unii. Czy tak daleko mogą iść nasze nadzieje, na teraz wolno wątpić. To jedynie jest pewnem, że nieustępliwość Litwinów cokolwiek się zmniejszyła.

Plebiscyt na G. Śląsku.

Konferencya Rady ambasadorów w Paryżu przesłała delegacyi polskiej 28 grudnia ub. r. notę w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku. Głosowanie emigrantów ma się odbyć na Górnym Śląsku w gminach przynależności, jednak w innym terminie aniżeli głosowanie ludności miejscowej. Wypracowanie szczegółów głosowania zostało powierzone między sojuszniczej komisyi plebiscytowej w Opolu pod przewod. gen. Le Ronda.

Generał Le Rond otrzymał wszelkie instrukcye od Rady ambasadorów.

Przegląd polityczny.

Ameryka a traktat wersalski.

Według doniesień, zdecydował się nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Harding nie przyjąć do wiadomości traktatu wersalskiego. Plany Hardinga idą w tym kierunku, by celem zawarcia pokoju z Niemcami wdrożone zostały rokowania pomiędzy Niemcami a rządami koalicyjnemi. Równocześnie mają się toczyć rokowania w drodze dyplomatycznej w sprawie nowej Ligi narodów. Nastąpi to bezpośrednio po objęciu rządów przez Hardinga.

Koniec awantury Dr. Annunzia.

Włoski poeta i major włoskiego lotnictwa dr. Annunzio, zbuntowawszy pewną ilość wojska, obsadził niem swego czasu Rjekę (Fiumę), by w ten sposób stworzyć fakt dokonany, a więc wymusić przyznanie Rjeki Włochom. Umowa między Włochami, a Jugosławią, zawarta niedawno w Rapallo opiewa, że Rjeka zostanie wolnem miastem. Ponieważ zaś dr. Annuncio nie chciał dobrowolnie ustąpić z Rjeki, przeto trzeba mu ją było odebrać siłą. Po walkach ulicznych z załogą miasta zajął generał włoski Caviglia (czyt. Kawilia) Rjekę, a władzę objął rząd miasta.

Zjazd sekretarzy

chrześcijańskich związków zawodowych.

W ostatnich czasach rozwój chrześcijańskiej organizacyi zawodowej idzie coraz lepiej. Po zastoju w organizacyi spowodowanym przez wojnę podjęto z końcem 1918 r. ponowną pracę, która dziś wykazuje poważne rezultaty. Chrześcijańskie związki zawodowe liczą dziś kilkadziesiąt tysięcy członków, a pracę agitacyjną prowadzi oprócz centrali tych związków 13 sekretaryatów, w których zatrudnionych jest około 30 stałych pracowników. Celem naradzenia się w sprawach dalszej pracy dotychczas odbył się w dniach od 28 do 30 grudnia u. r. zjazd sekretarzy okręgowych, w którym uczestniczyło 14 sekretarzy. Zjazd odbywał się w Krakowie w lokalu „Pols. Zjednoczenia chrześć. związków zawodowych". Przewodniczył Zjazdowi prezes Związku p. red. **Puchałka.**

Oprócz narad nad programem prac dalszych miał Zjazd na celu zapoznanie uczestników z objawami dzisiejszego życia politycznego, społecznego i zawodowego w państwie. Ku temu celowi służyły krótkie referaty, nad któremi przeprowadzono obszerną dyskusyę. Pierwszy referat „o stanie chrześć. związków zawodowych w Polsce" wygłosił prezes p. **Puchałka.** „O idei współdzielczej" mówił p. inż. **Adelman.** „Położenie Polski" oraz „Finanse Polski" omawiał p. inż. Mianowski. Na tematy „Zadania sekretaryatów okręgowych", „Agitacya w związkach zawodowych", „Finanse sekretaryatów okręgowych" wypowiedział referaty p. prezes **Puchałka.** „Historyę związków zawod." i „Bankructwo haseł socyalizmu" omawiał w dwóch prelekcyach ks. red. **Kasprzyk.** Dyrektor Chrześć. Tow. oszczędności i pożyczek p. **Weiner** mówił o „Banku robotniczym". p. red. **Holeksa** o „Stronnictwach politycznych w Polsce". Zjazd zakończył się referatem p. **Hankego** o „prowadzeniu sekretaryatów okręgowych". W dyskusyi nad referatem brali żywy udział wszyscy sekretarze.

Zjazd w zupełności osiągnął cel zamierzony, co podkreślili w końcowych przemówieniach jego uczestnicy. Zjazd zapewne

bardzo wydatnie przyczyni się do rozwoju chrześcijańskich organizacyi zawodowych w Polsce.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

Kozy ad Biała.

Tutejszy Związek chrześć. robotników budowlanych wniósł w ubiegłym miesiącu żądanie regulacyi płac. W dniu 17 grudnia z. r. odbyła się konferencya między przedstawicielami pp. budowniczych, a delegatami Związku chrześcijańskiego. Na konferencyi doszło do zupełnego porozumienia. Robotnicy uzyskali 50% podwyżki płac, a to licząc od 3 grudnia ub. r. Pp. budowniczy przyrzekli również przyjść robotnikom z pomocą aprowizacyjną przez umożliwienie im nabycia ziemiaków. W konferencyi oprócz delegatów robotników wzięli również udział sekretarze okręgowi organizacyi chrześć. kol.–Janusz z Bielska, kol. Głuszek z Żywca, oraz kol. Palichleb z Białej. Socyaliści bielscy, którzy wśród robotników budowlanych mają tylko nic nie znaczącą garstkę zwolenników, chcieli również przy układach odegrać jakąś rolę. Spóźnili się jednak o całe dwie godziny na konferencyę i przyszli już po wszystkiem.

Żywiec.

Tutejsi robotnicy budowlani, zorganizowani w Polsk. Związku zawodowym chrześć. robotników budowlanych, przedłożyli pp. budowniczym żądanie 75% podwyżki płac. Na konferencyi w dniu 18 grudnia ub. r. ofiarowali budowniczowie 50% podwyżki jako „gwiazdkowe" na święta od 18 grudnia ub. r. Delegaci robotników domagali się 50% podwyżki od 4 grudnia ub. r. Wobec uporu budowniczych rokowania się rozbiły.

Węg. Górka.

Robotnicy tutejszej fabryki octu drzewnego twardo stoją w szeregach organizacyi chrześcijańskiej, przy pomocy której uzyskują szereg korzyści. W ostatnim czasie, przy pośrednictwie sekretaryatu „Zjednoczenia" w Żywcu otrzymali robotnicy 120% podwyżki płac i co 3 miesiące dodatek drożyźniany w wysokości dwutygodniowego zarobku. Z ramienia sekretaryatu żywieckiego przeprowadzał pertraktacye kol. Głuszek. Zwycięski ruch cennikowy tem bardziej przekonał robotników, że organizacya chrześcijańska chce i umie bronić ich słusznych żądań.

Z Wieliczki.

Rządy komisarskie.

Byłby już najwyższy czas, by tutejszy starosta wglądnął w sposób urzędowania komisarza Szczerbińskiego. Urzędowanie tego pana jest takie, że nikt nie może doczekać się załatwienia swej sprawy. Wypisane na drzwiach godziny urzędowe nic p. komisarza nie obchodzą. Ludność z dalekich okolic oczekuje całemi godzinami na p. komisarza, ale najczęściej nadaremnie. Jeśli p. Szczerbiński jest w dobrym humorze, wyjdzie do drzwi i w nich urzęduje. Dla socyalisty Czapora ma p. komisarz zawsze dość czasu. Godzinami całemi będzie słuchał, jak Czapor opowiada historyjki o bolszewikach, zasłyszane od starych babulenek.

Z okazyi świąt Bożego Narodzenia wydał p. Szczerbiński aż 3 kila mąki na opłatki. Do parafii wielickiej należy 28 gmin. Ciekawiśmy, jak p. komisarz wyobraża sobie, by z 3 kg. przygotować opłatków dla całej parafii. Zobaczymy, ile mąki otrzymają żydzi na swoje mace.

Protegowanie żydów.

Gdy bolszewicy zbliżali się do granic Polski natenczas władze wojskowe powołały do wojska wszystkich mężczyzn do 35 roku życia. Nie zwalniano nawet jedynych żywicieli rodzin. Były jednak wyjątki dla żydów. Między innymi dotychczas spokojnie siedzi i handluje bydłem niejaki Abraham Nichtberger z Bogucic. Powołano do wojska drugiego handlarza, Wł. Jamroza wdowca, mimo, że jest jedynym żywicielem 6-ro drobnych dzieci, natomiast p. Nichtberger dalej robi znakomite interesa, a do każdej pracy trzyma ludzi najemnych.

Apel do Magistratu.

Mieszkańcy ulicy Zadorów zwracają się tą drogą do Magistratu z prośbą, by nareszcie zainteresował się porządkami w tej ulicy. Mieszkający przy niej obywatele toną po kostki w błocie, choć opłacają takie same wysokie podatki, jak inni obywatele.

Również apelują wszyscy mieszkańcy, by Magistrat kazał oczyścić studnie, by miasto zaopatrzeć w wodę. Skoro brak wody w wodociągach, to niech przynajmniej mamy wodę studzienną. Czem brak wody grozi miastu, z tego chyba zdają sobie sprawę władcy miasta. Niech pamiętają, że całą odpowiedzialność za następstwa braku wody na nich spadnie.

Pamiętajmy o funduszu prasowym „Robotnika Polskiego"! Rozszerzajmy i agitujmy za naszem pismem!

KRONIKA.

Od Redakcyi. Z początkiem nowego roku wszystkie organizacye odbywają zgromadzenia sprawozdawcze, czyli tak zwane walne zgromadzenia. Takie zgromadzenia urządzają i nasze chrześcijańsko-robotnicze organizacye polityczne, oświatowe, zawodowe i współdzielcze. Do Zarządów tych naszych organizacyi zwraca się redakcya „Robotnika Polskiego" z uprzejmą prośbą, by zechciały przesłać jej choć streszczone odpisy sprawozdań za rok ostatni. Redakcya wykorzysta nadesłany jej materyał czy to zamieszczając sprawozdanie w „Robotniku", czy też w inny sposób dla sprawy ogólnej pożyteczny. Streszczone sprawozdanie powinno zawierać: nazwę organizacyi i siedzibę, ilość członków z końcem roku 1919 a z końcem r. 1920, liczba zgromadzeń, konferencyi, uroczystości narodowych i religijnych, posiedzeń Wydziału, suma dochodów i rozchodów w r. 1920, wysokość majątku w gotówce i w inwentarzu.

Słowa a czyny. — Niedawno opowiadał pewien poseł „z prawicy" o humanitarnym postępku posła Putka (stapińszczyka) i posła Moraczewskiej (socyalistki) w drodze z Warszawy do Krakowa. Pociąg był przepełniony jadącymi pasażerami. W jednym wagonie był specyalny oddział dla posłów małopolskich, którzy jechali do domów, a w nim kilka miejsc wolnych. Właśnie jakiś biedny podróżny uchylił drzwi i prosił pokornie, by mógł usiąść. Poseł „z prawicy" już zgadza się na to, w tem jak krzyknie p. Putek, a zwłaszcza poseł Moraczewska: **„Tu miejsce dla posłów! wynosić się!"** itd. Poczem śmiali się do rozpuku. Tak postępują proletaryaccy posłowie...

Nieco podobny wypadek miał miejsce w Sygneczowie pod Wieliczką, ale już nie w pociągu. Jak wiadomo kilkusetmorgowy dwór w Sygneczowie zakupił poseł Klemensiewicz, wybrany przez proletaryat wielicki na Sejm warszawski. Do **gościnnego dworu** skierował swe kroki kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia ubogi żebrak z Sieprawia nazwiskiem Król. Ledwie wszedł na podwórze, a tu opadł go wielki pies i zaczął okrutnie kąsać po rękach i nogach. Kiedy wreszcie służba psa odpędziła, żebrak zaczął błagać z bólem i łzami w oczach o jakieś wsparcie i o udzielenie kilku szmatek na owinięcie ran. Prośba miała ten skutek, że pani posłowa kazała żebraka wyrzucić i zamknąć bramę, a jeśli będzie natrętny, to go psem poszczuć każe... Nie wiadomo tylko, czy był wówczas w domu sam p. **Klemensiewicz, poseł biednego i ciemiężonego ludu pracującego.**

Pokąsany żebrak pokazywał swe rany ludziom w Wieliczce i **chwalił** (!) co chwila **wielką gościnność pana dworu na Sygneczowie.**

Bezrolny.

Niemiła przygoda. Na Zjazd międzynarodowych socyalistycznych związków zawodowych, który w grudniu ub. r. odbył się w Londynie, wyjechało z Polski 3 delegatów, a to socyaliści Żuławski, Dębski i Adamek. W tym samym celu pojechali do Londynu pp. Bernatowicz, Simon i Heilich, **przedstawiciele narodowych związków zawodowych,** zwanych powszechnie **enzeterowskimi.** Aliści kierownictwo Zjazdu londyńskiego **nie uznało uprawnienia delegatów enzeterowskich,** a to na tej podstawie, że związki te nie zgłosiły przystąpienia do socyalistycznej międzynarodówki, która ma siedzibę w Amsterdamie. Stanowisko kierownictwa Zjazdu londyńskiego było zupełnie słuszne. Wszak był to Zjazd socyalistów, a tem samem obecność enzeterowców, którzy nie uważają się za socyalistów, była niewłaściwą. Zachodzi tylko pytanie, po co enzeterowcy pojechali do Londynu? W Polsce wyrzekają się socyalistów, a w Londynie chcą z nim obradować. Po co ta komedya, która członków organizacyi enzeterowskich kosztowała grube sumy?

Park kolejowy Niemiec dla Polski. Międzynarodowa Komisya rozdzielcza w Berlinie uchwaliła, że z parku kolejowego niemieckiego ma przypaść Polsce 1.540 lokomotyw, 2.400 wozów osobowych, a 30.000 towarowych. Ta ilość przypada nam na tej podstawie, że na ziemiach polskich, które Niemcy musieli oddać Polsce, jest 4.112 kilometrów linj kolejowych, a na tej przestrzeni taka ilość parku kolejowego była potrzebna do podtrzymania normalnego ruchu. Część przyznanego nam parku kolejowego zabraliśmy już po oderwaniu się części b. zaboru pruskiego od Niemiec. Otrzymamy zatem tylko resztę w ilości 480 lokomotyw, 1450 wozów osobowych i 11.500 wozów towarowych. Zwrot tego materyału ma nastąpić w styczniu b. r. Będzie to znaczny ratunek w trudnem położeniu, w jakiem znajdują się nasze koleje cierpiące na brak taboru.

Woda, w której nie można utonąć. W Stanach Zjednoczonych znajduje się jezioro zwane Great Salt Lake. (Wielkie Słone Jezioro), które się tem poszczycić może, iż nikt jeszcze w niem nie utonął, aczkolwiek było kilka wypadków uduszenia się. Woda w tem jeziorze jest tak słona, iż jest od ciała człowieka znacznie cięższą i trzyma go na swej powierzchni. Galon wody z tego jeziora zawiera kwartę soli. Orson Pratt, pierwszy biały osadnik na tem wybrzeżu, pływał po tem jeziorze dnia 26 lipca 1847 roku i pierwszy przekonał się o niezwykłej właściwości tego jeziora.

MILIONÓWKI

4% PAŃSTWOWEJ POŻYCZKI PREMIOWEJ

ORAZ POŻYCZKI DŁUGOTERMINOWE

są do nabycia:

- w Chrześc. Towarzystwie Oszczędności i Pożyczek -

KRAKÓW, PL. MARJACKI L. 2., I. p.

w godzinach rannych od 9—1 i w godz. popoł. 4—6.

CHRZEŚCIJAŃSKIE TOWARZYSTWO

OSZCZĘDNOŚCI I POŻYCZEK

w Krakowie, Plac Maryacki 2,

które po reorganizacyi stało się instytucyą finansową dla szerokich warstw robotników chrześcijańskich,

udziela pożyczek wekslowych i hipotecznych, oraz przyjmuje oszczędności. Chrześcijańscy robotnicy i robotnice, oraz rozmaite Związki powinny w tem towarzystwie lokować swoje oszczędności.

„RUCH ROBOTNICZY", miesięcznik, organ centralny Chrześcijańskich Związków zawodowych, wychodzi na każdą pierwszą niedzielę miesiąca. — Prenumerata roczna 60 M. — Egzemplarz pojedynczy 5 M. Adres Redakcyi: Kraków, plac Maryacki L. 2.

„Chrześcijańska Służąca Polska"

pismo „Polsk. Związku zawodowego chrześcijańskiej służby domowej", wychodzi raz w miesiącu. Prenumerata roczna 60 Mk. Egzem. pojedynczy 5 Mk. Adres Redakcyi: Kraków, plac Maryacki L. 2.

WYDAWCA: KS. LUDWIK KASPRZYK.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.